№ 170. Kraków 28 Lipca — Sroda. Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 5 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy głów. Rynku Nr 45 a.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Na opłatę
za wiersz petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 27 lipca.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj w d. 9 czerwca 1852 r. odbytego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia, Izba przystąpiła do rozstrząśnienia expedycyj do bióra swego nadeszłych, a mianowicie reskryptu c. k. rządu gubernialnego galicyjskiego z d. 11 maja r. b. do l. 18535 żądającego od Izby wyjaśnienia i opinii, czyli nie zachodzi jaka przeszkoda przeciwko wyłącznemu wprowadzeniu w użycie miar i wag wiedeńskich, w miejsce krajowych dotychczas używanych, a których używanie na przyszłość zupełnie zabronionem być ma. Izba wziąwszy pod rozwagę przedmiot w mowie będący, uchwaliła przedstawić wysokiemu rządowi gubernialnemu, iż gdy cyrkuły zachodnie galicyjskie w skutek jeograficznego swego położenia, znajdować się muszą w ciągłych stosunkach handlowych z pogranicznem królestwem Polskiem, z którego to kraju sprowadza się znaczna ilość zboża i innych ziemiopłodów, częścią do zaspokojenia wewnętrznéj konsumpcyi, częścią jako przedmiot handlu tranzytowego zagranicą, przeto wyłączne wprowadzenie miar i wag wiedeńskich z wykluczeniem miejscowych, dotychczas używanych i we wszystkich tranzytowych handlach z Królestwem Polskiem za normę ilości służących, szkodliwy wpływ na stosunki takowe wywrzećby musiało. Dlatego Izba postanowiła upraszać Rządu gubernialnego, by wagi i miary krajowe obok wiedeńskich i na przyszłość do używania dozwolone zostały.

Następnie odczytano Reskrypt c. k. Rządu gubernialnego Lwów dnia 8 maja r. b. do l. 18,166, obok którego przesłanym został projekt do prawa względem urządzenia i oddania pod ścisłą kontrolę handlu tandeciarskiego z wezwaniem, by Izba opinią swoję względem wprowadzenia w życie prawa w mowie będącego, według przesłanego projektu udzieliła. W rozpoznaniu tego przedmiotu Izba zważywszy, iż projekt do prawa o Tandeciarzach jedynie ma na celu uporządkowanie téj gałęzi przemysłu, tudzież zapobieżenie, by pod pozorem handlu tandeciarskiego niedopuszczano się nie prawych korzyści przez kupno i przedaż rzeczy kradzionych — jednomyślnie zgodziła się na wszystkie przepisy prawa zaprowadzić się mającego. Nadto na wniosek rady sekcyi przemysłowéj p. Augusta Friedlein, Izba postanowiła zwrócić zarazem uwagę wysokiego Rządu na potrzebę ujęcia w właściwy porządek i ścisłą kontrolę licznych w kraju osób wyznania zwłaszcza mojżeszowego głównie fanciarstwem, tojest pożyczaniem na zastawy trudniących się, którzy niezostając pod żadną szczególną kontrolą, łatwo nie prawe korzyści ciągnąć mogą, przez przyjmowanie na skład rzeczy podejrzanego pochodzenia będących. W końcu na wniosek tegoż samego radcy p. Friedlein, Izba postanowiła upraszać W. Rządu gubernialnego, by rozporządzeniem na właściwéj drodze wydać się mającém, przetapianie srebra i złota w wyrobach tylko złotnikom i jubilerom dozwolonem było, a to z przyczyny, iż w obecnym stanie rzeczy wyroby wszelkie złota i srebra podejrzanego pochodzenia dostawszy się w ręce pokątnych przemysłowców, natychmiast przetapiane zostają, zkąd wynika niemożność dochodzenia kradzieży w tychże przedmiotach wydarzyć się mogących.

Po załatwieniu przedmiotów powyższych p. prezes Kirchmayer wystąpił z wnioskiem osnowy następującéj: Rozporządzeniem c. k. Dyrekcyi centralnéj stanu oblężenia wzbronionem zostało tutejszemu c. k. urzędowi pocztowemu przyjmowanie prenumeraty na wszystkie gazety i pisma publiczne pruskie, tudzież na większą część pism takowych w Anglii, Francyi i Belgii wychodzących. Że zaś pisma takowe obok treści swéj politycznéj udzielają zarazem najpewniejszych i bezstronnych wiadomości i doniesień o stanie i obrocie handlu w głównych punktach kontynentu europejskiego, które to wiadomości każdego handlującego mocno obchodzić muszą, brak zaś takowych częstokroć na dotkliwe straty narażać nas może, wnoszę przeto, by Izba udała się do W. Ministeryum handlu z prośbą o wyjednanie pozwolenia dla naczelników domów handlowych prenumerowania na takowe pisma zagraniczne, z warunkiem zachowania ich wyłącznie dla własnego użytku. Po wysłuchaniu wniosku powyższego, Izba takowy jednomyślnie przyjęła, i prośbę właściwą do W. Ministeryum handlu podać postanowiła.

Za zgodność *L. Bochenek*, sekr. I. H.

Trzynasta lista składek na zakład naukowy gospodarski, po dzień 22 lipca 1852 r. przez c. k. urząd obwodowy Sanocki zebranych:

I. *Na gospodarstwo wzorowe:*

113. a) Panowie Jakób Wiktor właściciel Seńkowéj woli, Jan Wiktor właściciel Zarszyna, Leopold Łysakowski właściciel Baligrodu (bezzwrotnie) i Jan Tchorznicki właściciel Dąbrówki ruskiéj i polskiéj (bezzwrotnie) po 25 złr. 100 złr. b) P. Franciszek Ritterschild posesor z Jurowiec 10 złr.

II. *Na szkołę bezzwrotnie:*

c) Panowie Wolfram kameralny ferwalter w Lackiem i Gwido hr. Weissenwolff z Ruskiej wsi, po 5 złr. 10 złr. d) Panowie Andrzej Flechner c. k. nadleśniczy Dobromilski, Franciszek Bielawski z Ruskiej wsi, JXdz Antoni Koczanowicz pleban obr. łac. w Dubiecku i Kunat Gorzkowski z Lutowisk, po złr. 2 8 złr. e) Panowie Fran. Herzog c. k. leśniczy w Papornie, Józef Koncicki c. k. leśniczy w Leszczynach, Józef Potak c. k. leśniczy w Michowy, Franc. Swaton c. k. leśniczy w Berehach, Józef Szuster c. k. le-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZAPISKI Z WYCIECZEK PO KRAJU.

(Ciąg dalszy).

Zanosiło się na ogromny deszcz, kiedym z Tarnowa wyjeżdżał; ale mój woźnica uspokoił mię, że to przejdzie; czego z duszy pragnąc, uwierzyłem mu, i najspokojniéj otworzyłem książkę księdza Balickiego opisującą Tarnów; od razu też napadłem na artykuł wymieniający znakomitości tego miasta, w którym autor zastawiwszy się słowami Starowolskiego, że było gniazdem walecznych i uczonych ludzi, wymienił kilku wcale niesławnych w literaturze, jeżeli literaturę pojmować zechcemy inaczéj jak spis rzadkości bibliograficznych. I tak pisma i panegiryki Cichowskiego, Bartyliusza, Mikołaja Jasińskiego, Jana Markiewicza mogą się liczyć do białych nawet kruków, ale dla tego do bogactw i ozdób literatury nie należąc, sławnymi swoich twórców nieczynią. Jeden Starowolski, którego Reformacya, dzieło niepospolite, aczkolwiek dziś odkryciem *Paradoxów* obrane z oryginalności, świeci jako jedyna gwiazda uczoności nad kolebką jego Tarnowem. Daleko jednak więcéj miał dla mnie Tarnów uroku, gdym wspomniał, że w jego szkolnych murach spędzał lata dziecinne Kazimierz Brodziński; zaraz też stanęły mi na myśli szczegóły tak cudnie opisane w jego pamiętnikach, owe pocieszne figury kancelisty Węgrzyna i szlachcianki utrzymującéj studentów, co to ród swój wywodziła od bajecznych książąt Spicimirów. — Tam on pierwszy raz dostał do rąk lepsze książki polskie, tam przekładał Collina, stamtąd na odgłos sławy napoleońskiéj i ruchów w Księstwie Warszawskiém, spieszył zamienić pióro i książki na lont artylerzysty. — On jeden też acz nie Tarnowianin, acz jeszcze dziecko, rzuca więcéj blasku na to miasto wspomnieniami swemi, niż owi sławni ludzie, których ksiądz Balicki wyliczył, wciągając nawet w ten poczet sławnego, jak powiada, *fortepianistę* Józia Krogulskiego, o którym przecież wiemy, że kiedy były w modzie jenialne dzieci, zawsze w flotrowers dmuchał.

Kilka ogromnych kropel spadło mi na książkę — otóż mamy i nawałnicę! Jak na złość, zamiast wylać się gdzie indziéj, na pola złaknione dżdżu, wszystkie chmury zdawały się skupiać nad nami, i otwierać swoje kaskady. Upatrywałem na widokręgu jakiéj przydrożnéj chatki, lub karczemki, a choć u nas karczmy nierzadkie, niebyło żadnéj, coby dała ochronę. — Jechaliśmy więc szczerém polem; deszcz lał jak z cebra, pioruny po piorunach biły, a czasami zrywał się wicher gwałtowny, jakby chciał bryczkę i konie porwać w powietrze. Otóż i burza w całém znaczeniu. Podróż moja odpowiada wszystkiém wymaganiom, bo nawet i burzy doznałem. Wprawdzie rozbicia na stałym lądzie niemógłem się spodziewać, za to od wywrotu niebyło daleko; uniknąwszy go jednak szczęśliwie, przemoknięty do nitki, zawinąłem do portu, a raczéj do karczemki w lesie, która powierzchowność mając dość schludną, obiecywała mi nocleg zapewne wygodniejszy, niż gdybym się był dostał gdzie na jaką nadmorską skałę i był zjedzonym przez antropofagów. Jak wszędzie, tak i tu powitał mię żydek, rekomendując swój owies, siano, a nawet kawę i herbatę. Pierwsze przyjąłem, za drugie podziękowałem. Mając w perspektywie okropny nocleg w powszechnéj izbie karczemnéj w towarzystwie pijanych chłopów, bab idących z odpustu, handlarzy wieprzy i innéj chroniącéj się przed deszczem drożyny, jakżem się ucieszył, kiedy mię arendarz oprócz herbaty i kawy poczęstował osobną stancyą! Z uczuciem wdzięczności przyjąłem tę ofiarę; jakoż dano mi numer pierwszy mieszczący w sobie jeden stolik, jedno krzesło i dwa łóżka, wszystko to wprawdzie niezmiernie brzydkie i brudne; lecz gdy trudno wymagać, żeby wśród lasu, i to jeszcze u arendarza, miało być więcéj elegancyi i czystości niż zwykle bywa po naszych domach zajezdnych w mniejszych a nawet w większych miasteczkach, więc ta osobna stancya, wydała się mi prześliczną. — Rozgościłem się w najlepsze; niemając zaś apetytu, przemyśliwałem tylko, jakby najprędzéj położyć się spać — tymczasem z zapadającą nocą i gwałtowną ulewą, która się znowu puściła, jaki taki schwycony w drodze chronił się do karczmy. Hogartowskiego potrzebaby pędzla, żeby to całe pandemonium odmalować, jakie się moim oczom przedstawiło. Jedną i drugą bramą z przeciwnych sobie stron waliły się wozy ładowne zbożem, wełną, lub kufami — co chwila jaki spóźniony proboszcz wjeżdżał odkrytą bryczką, strażnicy finansowi wpadali konno, koczobryk mieszczący jakieś jejmoście z dziećmi i pudełkami przebijał się przez stek wozów — panicz ze szczytu najtyczanki hałasował na całą karczmę, aby mu miejsce zrobiono... a teraz dopiero kto policzy pieszych podróżnych szukających dachu przed burzą! tu żyd handlujący skórkami zajęczemi i szczeciną, tam posłaniec z listem, ówdzie dziad z torbami, jacyś znowu mieszczanie ze trzódką nierogacizny, baby z kurami — wszystko to jak w arce Noego tuli się po kątach, napełnia izbę, suszy u ognia, bo z każdego się leje; w stajni coraz to przeraźliwszy hałas robią woźnice spór wiodący o miejsce dla wozów i koni, na podsieniu żydzi swargoczą między sobą, i przybijają targu o jakąś szkapę z pijanym chłopem — co chwila rozlega się wołanie: Arendarzu! siana, owsa, słomy!... a ze stancyj, które pozajmowali goście, ustawne wołanie: Marynko! Maryśko! Marysienko! wody, piwa, wódki, świecy, kawy, cukru, siana — i Marynka ów kielner bosy i w spodnicy, rozdziera się na wszystkie strony, lata jak oparzona, odpowiadając: Zaraz, już niosę, będzie będzie! i temu co potrzebował piwa, niesie cukier, temu co wołał o świecę, podaje wodę, a mnie, com gwałtem prosił o wiązkę siana — przyniosła jajecznicę... Na szczęście sąsiad mój zapewne niezmiernie zgłodniały, gdy postrzegł taką wieczerzę, zagabał: Jak to pan niejész? ostygnie! — Mnie bo się jeść niechce, tylko spać — odrzekłem — wołam od godziny o siano i zamiast siana dostaję jajecznicę. — A ja Mości Dobrodzieju od godziny wołam jeść, i dostaję porcyę siana! — To powiedziawszy, wskazał dwie wiązki, pośród których wyglądał tak żałośnie, jak ów scholastyczny osieł... — A więc mieniajmy się! zawołałem. — Z gorącą chęcią — odparł mój sąsiad — jakoż w skutek zyskownéj dla obu stron zamiany, mógłem się jako tako położyć — ale nie zasnąć; hałas bowiem trwał do samego świtu, w prawdzie z przerwami pozwalającemi domylać się, że ludzie i ich namiętności posnęły, lecz że chór piejących kogutów, ryczącego bydła, rżących koni i świegocących wróbli pod strzechą, zbudził się w całéj sile...

Witaj rumiana jutrzenko! wołałem otwierając oczy, które umyślnie miałem zmrużone póki ciemno było — ale poetyczna apostrofa wcale była niestósowną; zamiast bowiem rumianéj aurory, zaglądał przez brudne szybki szary i zaspany dzień; grająca pod oknami harmonika, kropel spadających z dachu w kałużę, zwiastowała mi dalszy ciąg wczorajszéj słoty.

Tak tedy w towarzystwie drobnego deszczu, zwanego kapuśniaczkiem, puściłem się w dalszą drogę, wcale nie przeklinając niepogody, ona bowiem wilżyła piaski, które w tych stronach do tak wysokiéj doskonałości dochodzą, że nawetby nieustąpiły piaskom Sahary. (D. c. n.)

śniczy w Starzawie, JX. Muszyński Wikary obrz. łac. w Dubiecku i Ksawery Barszczyński mandataryusz tamże, po 1 złr. 7 złr. g) Panowie c. k. urzędnicy solni w Lackiem 1 złr. 40 kr. Krauss c. k. leśniczy w Huczku, Antoni Hauser c. k. leśniczy w Krościenku i J. Skobielski w Dubiecku, po 30 kr. Walenty Krupiński w Dubiecku 26 kr., Michał Zacharyasz tamże i Stanisław Grodzki w Lutowiskach, po 20 kr. 4 złr. 16 kr. Summa trzynastéj listy 139 złr. 16 kr. Dodawszy summę dwunastu pierwszych list 13,856 złr. 35 kr. Jest ogółem 13,995 złr. 51 kr. Z tego wypada na fundusz szkoły 1,700 złr. 20 kr. a na fundusz gospodarstwa wzorowego 12,295 złr. 31 kr. Ogół funduszów jak wyżéj 13,995 złr. 51 kr. Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 22 lipca 1852 r.

Za Prezesa, *Kazimierz Krasicki*,

Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Korespondencya Czasu.

Z pod Sącza 20 lipca. (Dokończenie).

Poczyniliśmy tutaj znakomite postępy — i w umiejętnościach, posunęliśmy się wysoko! — i rzecz dziwna, że każda z nich z osobna, choćby na pozór najbardziéj abstrakcyjna, znajduje teraz na wsi praktyczne zastósowanie i zatrudnia ludzi, którzy dawniéj nie wiedzieli doprawdy, co z sobą robić. Jeżeli dawniéj szlachcic jaki miał kilku np. synów, to w głowę zwykle zachodził, gdzie ich obrócić i do czego użyć. Teraz progenitura taka jest dla każdego prawdziwém zbawieniem! — Mój sąsiad, który ma 7miu synów, odchwalić mi się tego błogosławieństwa nie może, i na seryo przemyśla, żeby sobie jeszcze ze dwóch przysposobić. Trzech zapakował do kancelaryi i archiwum, i mówi, że ledwie pisać wystarczą, dwóch jeździ ciągle po okolicznych wioskach; i sąsiadów w młocki lub żniwa werbuje, jeden wszedł do wojska, a będąc na urlopie, swoją pomiędzy sąsiadami ojca wspiera powagą, ostatni jest podskarbim, od rana do wieczora trzyma ręce w worku i wypłaca sąsiadów i z niemi się rachuje!.. a wszyscy mają po uszy do roboty, choć i tak kilka jeszcze ważnych departamentów, nie są dotąd obsadzone.

Na takich obszernych i gruntownych fundamentach, gmach przyszłéj pomyślności i wzrostu rolnictwa w Galicyi, nad którego wzniesieniem tyle umiejętnych rąk pracuje, nie może być inny, tylko bardzo wspaniały. Usiłowania i chęci nasze w téj mierze, zbierają się nawet w 2ch głównych ogniskach, skąd znowu dawanym jest główny popęd i impuls całości. Chcę tu mówić o towarzystwach gospodarskich galicyjskich, których już dwa, jedno we Lwowie, a drugie w Krakowie liczymy, a których działalności najzbawienniejsze w naszym kraju jawią się owoce. Towarzystwo lwowskie, zakłada nam gospodarstwo wzorowe, i szkołę rolniczą! — Przedsięwzięcie to powszechny obudziło pomiędzy nami zapał! — Rozpisane składki idą tak pomyślnie, jak niegdyś w Niemczech na flotę niemiecką, albo na obronę Szleswig-Holsztynu, i spodziewać się należy, że kiedy już mamy funduszu, 13,000 złr., powstaną nie długo za tę pieniądze instytuta, jakich nigdzie i za granicą nawet nie znajdzie. Wasze znów towarzystwo, wysłała jak słyszę jednego z swych członków do Holandyi, żeby nam *bydła* holenderskiego sprowadził. Zrazu projekt ten nie podobał się bardzo wielu, oprócz bowiem swojskiego bydła, którego mamy dostatek i którego rassa jest dość niepospolitą, zdawało się wielu, a głównie znającym stan gospodarstwa w poznańskiem, że mamy już w kraju dosyć gatunków bydła zagranicznego, z Tyrolu, z Czech, Szląska i Morawy itp., żeby go jeszcze holenderskim pierwiastkiem pomnażać. Ale zastanowienie się głębsze nad naturą i korzyściami takiego przedsiewzięcia, zamknęło wnet gębę oponentom i skrutatorom! — Myśl że teorya o użytku krzyżowania rass, może się tym razem i sprawdzi pomiędzy nami, nawróciła bardzo wielu! Wynaleziono znakomitą różnicę, pomiędzy gospodarstwem poznańskiém a naszém, i wnet jednomyślny okrzyk *„Zgoda na cielęta z Amsterdamu,“* odpowiedział na odezwę Krakowskiego Komitetu. Będziemy przeto niedługo mieli bydło holenderskie między nami, i zachodzi tylko obawa, czy mu się u nas pasza tak nada, jak się nadała sprowadzonemu z Tyrolu, Szlązka i Morawy.

Paryż 21 lipca.

* Onegdaj, kiedy książe prezydent przechodził Ren, p. de Persigny rozdawał krzyże i medale artystom, którzy się odznaczyli na ostatniéj wystawie. Jakem was wcześnie uprzedził, pierwszy medal otrzymał p. Rodakowski. Widzicie z tego, że nasz dowcipny ziomek nie robi *le pas de clerc* i że zaczyna od tego na czém radby skończyć nie jeden artysta. Po takim początku, jakież wielkie pole otwiera się dla pana Rodakowskiego! Przed rozdaniem krzyżów i medalów, p. de Persigny powiedział mowę, w któréj przysięgał, że dzisiejszy rząd jest najstósowniejszym dla podniesienia sztuki. Pozostali ministrowie w Paryżu, zebrali się tylko raz na radę, w czasie nieobecności księcia prezydenta. Spokojność Paryża była głęboka, tém głębsza, że ludność używała z upragnieniem chłodu powietrza, sprowadzonego w skutek dwóch-dniowych deszczów. Zmiana ministeryum zdaje się nieuchronną. Wedle dzisiejszych *Débatów*, p. Drouyn de Luys będzie ministrem spraw zewnętrznych, p. de Turgot ministrem stanu, p. Magne ministrem prac publicznych, p. de Casabianca znajdzie schronienie w Radzie stanu, a p. Lefebvre-Duruflé będzie senatorem. Jeżeli nastąpi zmiana ministeryum, nie będzie znakiem zmiany polityki, lecz dowodem niedostateczności niektórych ministrów, szczególniéj pp. de Turgot i Lefebvre-Duruflé. *Débaty* zapewniają, że zmiana ministrów nastąpi z powrotem księcia prezydenta. Wiadomość tę przywiózł wczoraj w nocy ze Strasburga p. Tański, którego prawdziwie piękne zdanie sprawy z uroczystości w Nancy czytaliście w kolumnach *Débatów*. Podróż do Strasburga ks. prezydenta, otoczenie jego przez wysokie osoby przybyłe z zagranicy, jego obejście się monarsze, według niektórych nieco dumne, i odwiedziny zrobione trybem monarszym do Baden, są nowym krokiem zrobionym przez niego. Uroczystość napoleońska dnia 15go sierpnia, będzie dalszym krokiem. P. Romieu, poplecznik Cesarstwa w rodzaju rzymskiego, zajmuje się ułożeniem programatu przyszłéj uroczystości. Wczoraj robił on próby illuminacyi za pomocą światła elektrycznego, którego ma użyć dla powiększenia blasku dnia ważnego dla Francyi. Tego dnia wystąpi po raz pierwszy przed księciem prezydentem gwardya narodowa. Usposobienie gwardyi jest różne; żarty jej z jenerała de Levoestine a szczególniéj z izraelity Vieyra są nieustanne na mustrach, ale to nieprzeszkodzi, że krzyki: *niech żyje Napoleon!* będą liczne. Po prowincyach, z pobudki łatwéj do odgadnienia, zbierają się petycye do Senatu o ogłoszenie Cesarstwa. W Angoulême, jeden dymisyonowany oficer został aresztowany za to, że od podpisywania petycyj odmawiał.

Pan de Persigny zajmuje się elekcyami radzców municypalnych i departamentowych. *Le Conciliateur du Tarn* otrzymał ostrzeżenie za to, że głosił, iż pod dzisiejszym systemem, elekcye są czczą formą i złudzeniem. Dzienniki departamentowe upadają pod ciosem ostrzeżeń i podwyższeń kaucyi. *Le Journal du Havre* skarży się, że kiedy za Ludwika-Filipa dawał kaucyi 7500 fr., a za Rzeczypospolitéj 1800 fr., dziś dać ją musi w summie 25,000 fr. Pan de la Gueronnière, jak ukończy ogłoszenie zapowiedzianych portretów ludzi publicznych, ma być mianowany radzcą stanu, i ma być zastąpiony w *le Pays* przez p. Granier de Cassagnac. Książe prezydent rozkazał, aby *Monitor* był posyłany do wszystkich merów Francyi, z funduszów kar nakładanych przez sąd policyi poprawczéj. Rodzaj wynaleziónego funduszu jest dziwny, ale sam rozkaz jest dobry, bo dziś wielka część merów nie odbiera i nie czyta dzienników. Rząd zajmuje się ciągle reformami ekonomicznemi. Do Anglii posłał pana Emila Chevalier, brata Michała, dla wyegzaminowania ulepszeń zaprowadzonych w domach przeznaczonych na mieszkanie robotników. Mówią ciągle o traktacie handlowym z Anglią na zasadach więcéj liberalnych, a które z całéj siły popiera Michał Chevalier. Książe prezydent ma mieć zamiar naśladowania Roberta Peel, tojest zniesienia ceł zakazowych, zniżenia ceł protekcyjnych i uwolnienia od nich materyj surowych. Mówią także, że rząd ma wziąść na siebie monopol zabezpieczenia od ognia. Za pomocą tych reform, rząd ma nadzieję zyskania kilkudziesięciu milionów i przyprowadzenia do równowagi budżetu. Podatek zbytkowy i papierowy ma być zaniechany. Wielu kapitalistów czeka zniżenia się giełdy, dla kupienia rentów i akcyj, ale giełda dobrze się ciągle trzyma. Zapewnie uroczystość dnia 15go sierpnia, sprowadzi dopiero oczekiwany spadek papierów. O. Lacordaire odebrał pozwolenie wrócenia do Francyi, i bawi obecnie w Tuluzie. Biskupi z Montpellier i Constence, z przyczyny słabego zdrowia, mają być mianowani kanonikami kościoła St. Denis. Ksiądz Deguerry, proboszcz św. Magdaleny, dawny republikanin a dziś elizeista, ma być mianowany biskupem Montpellier. Książe Moskova, teść p. de Persigny, dostał pułk 3ci strzelców w Algierze. Wracając za kilka miesięcy do Paryża, dostanie zapewne stopień jenerała i zrówna się z młodszym bratem, księciem d'Elchingen, przez którego, zaniedbując karyerę wojskową, dał się wyprzedzić. Książe d'Elchingen jest, a przynajmniéj był orleanistą, jako adjutant księcia orleańskiego, a książe Moskova jest elizeistą.

W Hiszpanii intrygi dworskie zawarły w nierozwikłanéj sieci dzisiejsze ministeryum konstytucyjne i dążą do *coup d'Etat*. W Anglii elekcye obracają się ostatecznie na korzyść torysów, chociaż nie dadzą im większości. Ta okoliczność zmusi zapewne partye angielskie do złożenia ministerstwa tranzakcyjnego, którego filarem będzie lord Palmerston. Mówią, że rząd francuski lęka się tego, szczególniéj p. Drouyn do Lhuys, spodziewany minister spraw zagranicznych, który będąc ambasadorem w Londynie, był tak oszukanym przez lorda Palmerstona, z powodu sprawy greckiéj.

Czas z dnia 16go t. m. ogłaszając list z Rawy o liczném żebractwie i o potrzebie odmawiania jałmużny zdrowym żebrakom, zwrócił tu uwagę. Wiadomości podawane w dziennikach o wielkich summach zbieranych na żebraków, porównane z wiadomościami o braku rąk do pracy, pokazują, że kraj doznaje plagi chronicznéj próżniactwa, która za Jagiellonów dała powód do surowych praw o *gołotach*. Próżniactwo za Jagiellonów posłużyło za główny powód do zaprowadzenia pańszczyzny, niechże więc teraz nie posłuży ono za powód do przywrócenia pańszczyzny. Dzielę zupełnie zdanie autora listu z Rawy i twierdzę, że w kraju rolniczym, potrzebującym rąk, odmawianie jałmużny zdrowym, jest powinnością obywatelską. Tylko praca, wstrzemięźliwość i oszczędność może lud podnieść moralnie, i zamienić go w użytecznych, godnych szacunku i używania praw członków towarzystwa. Piszę to z kraju demokratycznego i niedawno bardzo wolnego, ale którego lud niezapomniał nigdy, że praca jest jego powinnością, a nawet jego honorem. We Francyi i Anglii żebractwo jest zbrodnią, i każdy złapany na uganiu idzie pod sąd, i skazany bywa na uwięzienie i dozór policyi. Przy takich instytucyach, lud francuski i angielski pracuje i nie żyje kosztem innych, ale pozostaje wolnym, bo pracuje gdzie chce i u tego który mu daje więcéj. Czy niema w Galicyi prawa nakładającego karę na żebractwo?

Paryż 22 lipca.

‡ Dopełniam wiadomości o podróży ks. prezydenta, czerpanych od ludzi różnych opinij, wracających ze Strasburga. Do Chalons-sur-Marne, przyjęcie ks. prezydenta było więcéj urzędowe; nieraz nawet dały się słyszeć krzyki: *Niech żyje Rzeczpospolita!* W Lotaryngii, przyjęcie było lepsze, ale w Nancy urządzenie uroczystości zostawiało wiele do życzenia. O nieprzyjaznych krzykach w tém mieście i aresztowaniach nie ma pewnych szczegółów. Jeżeli coś było nieprzyjaznego, zostało ukryte. W Alzacyi przeciwnie, przyjęcie było zupełnie dobre i pełne zapału. Ludność téj prowincyi, całkiem niemiecka, wybierała dawniéj na reprezentantów samych socyalistów, a parę dni temu przyjmowała ks. prezydenta z okrzykami: *Niech żyje Napoleon! Niech żyje Cesarz!* Pamięć Napoleona i wielkich wojen zatarła w niéj całkiem niechęć polityczną. Do dobrego przyjęcia przyczynił się sam ks. prezydent. Nie miał on zwyczaju, jak L. Filip, podawania ręki każdemu, postawa jego była zawsze zimna i dumna; ale ile razy spotkał tłumy chłopów, jechał do nich z odwagą i ufnością, dziękując czy to w francuskim czy niemieckim języku. W poniedziałek po rewii Strasburgskiéj, kiedy zrucił wszy mundur, przywdział suknie cywilne i udał się konno na zabawy ludowe, odbywające się nad rzeczką Ill, miał obok siebie z jednéj strony adjutanta a z drugiéj chłopa na koniu. Każda wieśniaczka która mu podała bukiet, dostała pierścionek i szpilkę; każden chłop znakomitszy dostał zegarek. Mówią, że żarliwi republikanie odebrali rozkaz opuszczenia Strasburga, lecz że ostrożność była zbyteczną. Przyjęcie w Strasburgu było wspaniałe, nie tyle jednak w niedzielę, ile w poniedziałek, to jest kiedy armaty zagrały w wojowniczych uszach ludu. W poniedziałek, o 7éj rano, odbył się przegląd garnizonu na promenadzie zwanéj Robertsau. Potem nastąpiła mała wojna, która polegała na wzięciu wyspy na małym Renie i zbudowaniu mostu pod ogniem. Po wzięciu wyspy, nastąpiło robienie mostu na wielkim Renie, lecz już bez ognia. W czasie rewii i małéj wojny, ks. prezydent miał wielki mundur jeneralski, z białemi spodniami i palonemi butami. Potem, udając się na zabawy ludowe o których mówiłem, miał ubiór cywilny. Wieczorem miał ubiór jeneralski, lecz z czorwonemi spodniami. We wtorek rano udał się z księżną Stefanią do Baden.

Już onegdaj głoszono, że podróż do Strasburga, tak nagle przyśpieszona, miała na celu jeżeli nie romans to małżeństwo z młodą księżniczką z domu wygnanych Wazów. Pogłoska ta sprawdziła się. Ks. prezydent widział na balu Strasburgskim młodą osobę, którą przywiozła z sobą księżna Stefania. Mówią, że nie znalazł ją jak się spodziewał. Nikt naturalnie nie może zaręczyć za szczegół tak osobisty, ale za to zaręczyć mogę, iż familia księcia prezydenta jest przeciwną temu małżeństwu, że jest przekonaną, iż się nie zrobi i że ks. prezydent może się ubiegać o wyższe stósunki. Główny powód do niechęci familii napoleońskiéj przeciw rzeczonemu małżeństwu pochodzi z matki młodéj księżniczki, która jest rozwódką i o któréj wiele i różnie mówiono.

Książę prezydent miał opuścić dziś rano Baden. O 11 godzinie miał stanąć w Strasburgu, a o pierwszéj z południa wyjechać do Luneville, dla obejrzenia zamku w którym spalił się, schylając się dla zobaczenia godziny na zegarze kominowym, 88 letni Stanisław Leszczyński. Ks. prezydent przepędzi noc w Nancy a jutro wróci do Paryża. Dzienniki trudnią się jedynie opisem podróży Strasburgskiéj, która różnie oceniają. Korespondent dziennika *La Presse*, jeden z najnieprzychylniejszych, wyznaje, że przyjęcie ks. prezydenta było dobre w Strasburgu i że Francya prowadzona jest drogą która koniecznie inny dla niéj zawód otworzyć musi.

W przyszłą niedzielę, ks. prezydent odbędzie uroczystość położenia pierwszego kamienia, na fundamenta nowego Luwru. Mówią, czego nie zaręczam, że potém ma zrobić wycieczkę do Hawru, dla zobaczenia okrętu *Reine Hortense*, który wrócił z próby nawigacyjnéj, i na którym król Hieronim objedzie w sierpniu brzegi Brytanii. Uroczystość 15 sierpnia, będzie zarazem inauguracyą grobu Napoleona w Inwalidach. Po odebraniu orłów, gwardya narodowa stanie ścianą wzdłuż wybrzeż i esplanady prowadzących do kościoła Inwalidów, w którym odbędzie się stósowne nabożeństwo. Wieczorem będą illuminacye i fajerwerki.

Zmiana ministrów, o któréj doniosły *Débaty*, potwierdza się. Véron ogłosił dziś dalszy ciąg artykułu o fi-

nansach, należącego do artykułów *La France Nouvelle*. Plac Tuilleryjski, zawarty między pałacem a kratą, został już zniwelowany i nasypany zwirem. W około niego robią chodniki granitowe i stawiają kandelabry gazowe, których będzie 86. Upały stanowczo minęły, ale dzienniki pełne jeszcze są podań o wściekliznie, o topielcach i o konsumpcyi chłodników. Upały dały powód do kilku procesów, między któremi jeden był bardzo zabawny. Jakiś żartobliwy a opasły obywatel wiejski, jadąc w *Coupé* dyliżansowym do Paryża, był żenowany upałem i dwoma sąsiadami. Chcąc się pozbyć sąsiadów, zaczął zgrzytać zębami, gryść sobie ręce i wydawać z ust pianę. Zapytany co mu było, odpowiedział, że mu przychodzi chętka gryzienia i wyznał, że parę tygodni wprzód był ukąszony przez psa. Na taką odpowiedź, sąsiedzi kazali co prędzéj zatrzymać dyliżans i z niego wysiedli. Żartowniś rozciągnął się wtedy na siedzeniu i wygodnie przybył do Paryża. Niestety sąsiedzi jego dorozumieli się żartu i spostrzegłszy go w Paryżu zdrowego jak rybę, porządnie wybili. *Inde irae* i proces, który naturalnie obrócił się na korzyść wybitego. Tak więc lękający się wścieklizny byli ukarani dwa razy, dla przykładu wszystkich tchórzów.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki podają dosłowną treść oświadczenia Prns na ostatniéj sessyi kongresu celnego. W oświadczeniu tém stoi, że od załatwienia warunków ze strony Prus podanych przy ponowieniu obrad, zależeć będzie dalsze ich trwanie i udział w nich państw związku celnego, a warunkami temi są: naprzód oświadczenie się pod względem traktatu 7 września, powtóre przyzwolenie, aby układy handlowe z Austryą mające się ograniczyć na traktacie celno-handlowym, dopiero rozpoczęte zostały po zawarciu umowy względem ponowienia i rozprzestrzenienia związku celnego.

Ton zgody jaki cechuje zawistne sobie dawniéj pisma: *Gazetę Krzyżową* i *Tygodnik* daje powód do rozmaitych domysłów, a nawet kombinacyj gabinetu kończących się zawsze ustąpieniem ministra-prezydenta. Wszakże są to tylko pogłoski.

— Prezydent Rzeczypospolitéj francuskiéj zakończył inauguracyą kolei żelaznéj Strasburgskiéj powrotem niejako tryumfalnym do St. Cloud. Odbywszy rewią wojskową w Luneville przybył do Paryża na d. 23 b. m. o godzinie 7 wieczór. U dworca kolei przyjętym był przez wszystkie władze i dygnitarzy w mundurach galowych, na czele których znajdował się arcybiskup. Ztamtąd szpalerem złożonym z 40,000 wojska, ciągnącym się aż po za pola Elizejskie, a powstrzymującym massy ludu, udał się do St. Cloud. Nie będziemy powtarzać okrzyków, entuzyazmu, każdy się domyśla, jak również i tego, że pogłoski o cesarstwie na nowo krążyć zaczynają. Przyczynia się do ich wzmocnienia tytuł „Son Altesse“ teraz nie tylko już od przyjaciół gdy mowa jest o osobie księcia używany, ale w *La Patrie* a zwłaszcza w *Monitorze* od dni kilku wprowadzony, a więc niejako urzędową mający dzisiaj cechę.

Kilka dzienników znów odebrały tak zwane ostrzeżenia, które świadczą, że surowość w kwestyach prassy tyczących nie zmniejsza się wcale.

— Mówią, że książę prezydent wiele bardzo rozmawiał w Strazburgu z jen. Dufour w sprawach tyczących się Neufchatelu. Zdaje się, że byłoby jego życzeniem zostać pośrednikiem między Szwajcaryą i Prusami. Łatwo sobie życzenia te tłumaczymy, pojmujemy nawet, że pośrednictwo księcia Ludwika Napoleona, mogłoby wreszcie przyjętém być przez Szwajcaryą, ale wątpimy, aby Prusy na takowe zgodzić się chciały. Prezydent Rzeczypospolitéj francuskiéj ma pewne tradycye i to wielce dla osoby jego przyjazne w Szwajcaryi, pamiętamy go sami w mundurze pułkownika artyleryi konfederacyi, ale właśnie te same tradycye, i inne po stryju odziedziczone, będą mu na przeszkodzie w skłonieniu Prus do przyjęcia jego pośrednictwa.

— Oddawna już donosiły dzienniki o przywróceniu gwardyi królewskiéj w Hiszpanii. Organizacya tejże ma być zadekretowaną i wykonaną tak spiesznie, że gwardye już z końcem sierpnia służbę odbywać będą mogły. Wiadomość ta popiera wieści o przyszłym zamachu stanu, o którym wspominają korespondencye paryzkie.

— Według *Globe*, wybory znane w Londynie po dzień 23 b. m. dają ministeryum dwa głosy większości, 301 przeciw 299. Jest to dziennik najmniéj stronny; torysowskie głoszą ogromne zwycięztwo. *Globe* rachuje do głosów gabinetowych 36 głosów wątpliwych, ale które do ministeryum należą, skoro to wszędzie a wyraźnie przy wyborach oświadczyło i ciągle oświadcza, że nikomu na myśl przyjść niemoże zmieniać prawa *free-trade* dotyczącego. Lord Grey, były minister whigowski, gdy podczas mowy do wyborców z Northumberland gwizdania usłyszał, zwrócił się w tę stronę i zapytał: iż radby wiedzieć, czyli ci co gwiżdżą są stronnikami hrabiego Derby protekcyonisty, czy hrabiego Derby wolno-handlowca? Odpowiedź byłaby była nader trudna. Kwestya nie na tém jest polu, jak to p. John Lemoinne jasno w listach swoich wykazał. Gwiżdżący nie byli już ani za protekcyą, ani za *free-trade*, byli za ministeryum.

Do wielkich odmian nietylko politycznych, ale społecznych, zdaje się dążyć Anglia. Wyborów jest jeszcze niegnanych 54, jakkolwiek wypadną, położenia rzeczy już niezmienią. Wybory czynią rząd parlamentarny niemożebnym. Bez większości i mniejszości w parlamencie rządzić niepodobna. Wybory jakie dziś widzimy, prowadzą do rozwiązania Izby. Gabinety tranzakcyjne nie uformują stronnictw. Miałżeby rząd parlamentarny w Anglii dochodzić swego kresu?

— Dzienniki algierskie donosiły o ekspedycyi z 5000 ludzi złożonéj do Marokka, aby uderzyć postrachem tamecznych piratów. Zdaje się, że rząd francuski zamierzył oczyścić z téj klęski całe północne brzegi Afryki. W tym celu wysłaną ma być flota do ciągłego nad brzegami marokańskiemi krążenia. Eskadrą dowodzić będzie o ile słychać, p. de Maisonneuve kapitan okrętu, znany w świecie marynarskim oficer.

— Konsul hiszpański z Nowego Orleanu doniósł pod datą 15 p. m. urzędownie ministrowi spraw zagranicznych, że żadnéj niema obawy, aby wyprawa na wyspę Kuba do skutku przyjść miała. Pogłoski w téj mierze uważa on jako całkiém bezzasadne.

Wiedeń. ***Stan dochodów i wydatków państwa w roku skarb. 1851.*** **(*Dalszy ciąg.* — Patrz. Czas N. 165 168 i 169).**

II. Rozchody Państwa.

Porównywając rozchody ogólne (p. N. *Czasu*) lat 1851 i 1850 okazuje się podwyższenie ogólnych wydatków o 27,739,422 złr. to jest zwyczajnych o 7,291,384, nadzwyczajnych 20,448,038.

Pojedyncze rubryki okazują następujący stan:

1. Wydatki na dług Państwa.

		1851.	1850.
Procenta długu ustalonego bez procentu do funduszu umorzenia . .	złr.	35,218,101	34,418,908
Procenta od procentowych papierowych pieniędzy publicznych	złr.	3,201,919	151;766
Procenta innego długu obecnego .	złr.	3,398,259	8,540,986
Wygrane z pożyczki loteryjnéj .	złr.	1,144,656	1,339,527
Dotacye i procenta do funduszu umorzenia po odtrąceniu summ użytych na zakupno obligacyj	złr.	9,509,796	9,624,341
Razem	złr.	52,472,731	49,075,528

Wzrost wydatków na dług państwa o 3,397,203 spowodowany był najwięcéj przez procenta od oprocentowanych pieniędzy papierowych wyżéj o 3050,153 złr. zapłacone, z procentów tych wreszcie zapłacono w r. 1851 nie tylko przypadające po koniec r. 1850, ale po większéj części nawet przypadające do wypłaty w końcu r. 1849, a dopiero w r. 1851 podniesione.

2. W ministeryum spraw wewnętrznych są pozycye:

		1851.	1850.
Polityczny zarząd krajów koronn.	złr.	13.014,916	9,460,619
Bezpieczeństwo publiczne . . .	złr.	2,772,821	2,475,715
Żandarmerya	„	5,227,656	3,292,831
Zakłady dobroczynne i karne . .	„	3,224,557	3,166,743
Czynności uwolnienia gruntowego	„	975,719	455,760
Inne rubryki	„	921,142	1,796,192
Razem	„	26,136,811	20,647,860

Z nadwyżki wydatków w r 1851 tj. z 5,488,951 złr. przypada najwięcéj na polityczny zarząd krajów koronnych z powodu organizacyi takowych, a mianowicie summa 3,554,297 (w których mieszczą się ⅔ niewykazanych osobno wydatków administracyjnych w Węgrzech z summą 2,844,846 złr.) nadto na żandarmeryą 1,934,825, na czynności uwolnienia gruntowego 519,959 złr.

3. Wydatki w ministerstwie wojny.

		1851.	1850.
Wydatki na armię wewnątrz z wliczeniem wydatków pokrytych przez własne dochody administracyi wojskowéj	złr.	108,834,502	123,039,720
Utrzymanie wojsk w niemieckich twierdzach związkowych . .	złr.	1,441,000	1,033,000
Dodatek do budowy utrzymania i zaopatrzenia tychże twierdz .	złr.	403,029	817,727
Inne wydatki	„	1,320,761	1,372,489
Razem	złr.	111,999,292	126,262,936

Porównywając rezultata obu lat, okazuje się oszczędności 14,263,644 złr.

4. Rozchód zarządu skarbowego obejmuje następujące główne rubryki:

a) **bezpośredni rozchód władz skarbowych:**

		1851.	1850.
Dyrekcye skarbowe krajowe i okręgowe	złr.	3,937,550	2,921,540
Straż skarbowa	„	6,623,123	5,460,238
Urzędy podatkowe	„	2,155,588	1,081,192
Prowizorya katastrofowe i podatku ziemnego w krajach węgierskich	„	2,331,086	948,332
Inne władze skarbowe	„	2,672,303	2,469,915
Razem	„	17,719,650	12,881,217
b) inne wydatki	„	3,162,061	3,700,300
Zebranie	„	20,881,711	16,581,517

W porównaniu z r. z. okazuje się iż koszta utrzymania władz skarb. wyniosły o 4,838,433 złr. więcéj, głównie z powodu rozwinięcia téj gałęzi służby w Węgrzech, Siedmiogrodzie i ziemiach dawniéj tam należących. Z tego wypada na dyrekcye skarbowe 1,016,010; na straż 1,162,885; na urzędy podatkowe 1,074,396, na kataster i urzędy podat. ziemnego 1,382,754.

5. Również w ministeryum sprawiedliwości, którego rozchód licząc w to ⅓ nie wykazanych szczegółowo wydatków administracyjnych w Węgrzech w ilości 1,422,424 złr. okazują się wydatki ogólne w roku 1851 na 17,525,652 złr. na r. 1850 złr. 10,985,547. Różnica wynika z powodu wydatków na organizacyę złr. 6,540,105.

6. Wydatki w ministerstwie spraw duchownych i oświecenia są:

		1851.	1850.
Zakłady religijne	złr.	957,621	1,165,920
Zakłady edukacyjne	„	1,839,724	1,653,704
Akademie umiejętności i sztuk . .	„	182,315	153,293
Nadania i dodatki do zakładów szkolnych i edukacyjnych	złr.	627,301	467,885
Razem	złr.	3,606,961	3,440,802

W całości niewielka okazuje się różnica.

7. W rozchodach ministerstwa handlu, rzemiosł i robót publicznych wykazuje się:

		1851.	1850.
Władze budownicze w krajach koronnych	złr.	1,463,262	1,114,868
Budowa dróg	„	6,684,816*)	6,397,577
Budowy wodne	„	2,985,025	2,739,892
Razem	„	11,133,103	10,252,337

W całości nie masz wielkiéj różnicy.

8. W wydatkach nadzwyczajnych okazuje się więcéj:

Wypłata Rossyi	złr.	1,907,252
Uzbrojenia r. 1850	„	15,179,000
Koszta armii do Niemiec wysłanéj	„	3,361,786
Razem	„	20,448,038

(D. c. n.)

Królestwo Polskie.

Warszawa 25 lipca. Dla powzięcia bliższego wyobrażenia o stanie cholery w Warszawie, podajemy tu szczegółowe z 2ch dni wiadomości, na raportach urzędowych oparte. Okazuje się więc, że od dnia podanego przez nas ostatniego raportu, zachorowało na cholerę 58 osób, z których wyzdrowiało 25, a umarło 30; ogólna zaś liczba pozostałych, wyniosła 180 osób. Następnie zaś zachorowało w ciągu dnia 65, wyzdrowiało 27, zmarło 18, pozostaje 235.

— NPan, mianować raczył kawalerem orderu śtéj Anny 2éj kl. księcia Woroncowa, fligel-adj. J. C. K. Mości, dowódcę pułku strzelców imienia jenerała-adjutanta księcia Woroncowa, a to za odznaczenie się w bitwach przeciw Górcom w wielkiéj i małéj Czeczni.

NPan, z powodu odkrytego wakansu na godność arcybiskupa w dyecezyi Tobolskiéj, najmiłościwiéj polecić raczył biskupowi Wołogdy, Eulampjo, zająć arcybiskupstwo Tobolskie i Sybirskie; a wikaremu dyecezyi Woroneżskiéj, biskupowi w Ostrogodzie, Teognostowi, zająć biskupstwa w Wołogdzie i Ustiłudze. (K. W.)

Rossya.

Roboty około Petersburgsko-Warszawskiéj kolei żelaznéj, na linii od Carskiego Sioła do Petersburga i Gatczyna, już rozpoczęte zostały; termin zaś do zupełnego ukończenia téj części kolei od Petersburga do Gatczyna, na wszystkich jéj punktach, oznaczono ostatecznie na rok 1853 w miesiącu październiku. Dla przyprowadzenia tego do skutku, jenerał-major Gerstfeld odebrał rozkaz przedstawienia wszystkich niezbędnych ku temu projektowi i anszlagów, na budowę mostów przez rzeki Izorę i Werawę, oraz przy zejściu się tejże kolei z drogą bitą Krasnosielską. Pierwsze dwa mosty mają być kamienne, a ostatni na kolumnach z żelaza lanego. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca. Dziś w południe zdarzył się pod Szczakową wypadek na kolei żelaznéj, iż kilka luźnych wozów popchniętych na kolei, wpadło na wagony osobowe i parę osób w skutku tego poniosło rany lekkie.

— Wieść krąży dziś po tutejszém mieście, iż w Rzeszowie zaszła w tych dniach zacięta bitka między starozakonnymi dwóch sekt, to jest starowiercami i reformowanymi, w skutku tego wmięszała się żandarmerya ale zaczepiona od jednéj ze stron walczących, użyła broni. Mówią o poranieniu kilku osób.

— W pobieżnéj wzmiance o stanie odbudowy miasta naszego, podanéj w „Kronice“ *Czasu* przed parą dniami, pominęliśmy ulicę ś. Józefa, któréj jedna połać zgorzała. Klasztór i kościół stanęły już prawie gotowe usilném staraniem JKs. Brzezińskiego. Kościół pokryto dachówką, a nową i ozdobną wieżę miedzią. W ulicy téj zajazd pod Czarnym Orłem na ukończeniu z pozostawieniem dawnego nieforemnego kształtu od załomu domu tego ku Szerokiéj ulicy. Dom p. Niemczykiewicza zupełnie odnowiony, a p. Riedel zrównał domy swe od ulicy ś. Józefa i Grodzkiéj i wykończył. W téj ostatniéj ulicy domy p. Kwaśniewskiego i p. Soczyńskiéj zupełnie nowo przebudowane, a na Podelwiu zniesiono ślady połączenia niegdyś dwóch kamienic.

W ulicy Krupniczéj gdzie początek owego okropnego pożaru, parę domów na nowo przebudowują, inne dotąd nietknięte. Młyny również skarbowe jeszcze świecą ruiną, wszakże karsztowanie Rudawy rozpoczęte ma być w tym jeszcze roku, a przy téj sposobności Rada miejska przedstawiła potrzebę zmiany kierunku części tego strumienia, która nieznaczne tylko pociągnie za sobą koszta, gdy i tak nowe ma nastąpić wykarsztowanie kosztem skarbowym.

Na Kleparzu bardzo nieznacznie idzie robota, a w szczególe w dwóch tylko domach zgorzałych nowe wymurowano wsypki.

Domy zupełnie spalone nietknięte, a tam gdzie zgorzały dachy, poprzestano na pokryciu ich tymczasowém. Tak nazwane podcienia znikną, a frontowe ściany zrównają się z narożnym domem p. Zubowskiego, lubo ten sposób budowy z podcieniami jest bardzo dogodny na tak szerokim i widnym placu jak targowisko zbożowe. Niegdyś Rynek krakowski podobnemi był otoczony kolumnadami i dziwić się trzeba iż ten rodzaj budowy nie znajduje dzisiaj zamiłowania. Poza domami zgorzałemi na Kleparzu, stoi od dawnych lat dom opuszczony na Końskiem Targowisku, który lubo nie uległ klęsce pożaru, w niczém wszakże nie różni się od spalonych, bo świeci nagiemi ścianami, a dach zapadł się od starości.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:*

W tych dniach wyszła nakładem i drukiem pana Stanisława Strąbskiego w Warszawie książeczka w formacie angielskim kieszonkowym, stronnic 224 zawierająca, pod tytułem „Marynka Czarownica". Jest to powieść z dziejów rodziny wieśniaczéj, dobrodusznie stylem prostym przez Bronisławę Kamińską z francuskiego pani Sand, do pojęć ludu naszego zastósowana. Mało zaiste uczyniono dotąd u nas dla umysłowéj zabawy téj najliczniejszéj i z tylu miar interesującéj części narodu; skromny przeto ten kwiatek zręcznie na niwę naszą przesadzony, wszelkim oraz klassom społeczeństwa zarówno podobać się mogący, mile zapewnie przez przyjaciół i literatury ojczystéj przyjęty zostanie, a może piór więcéj do tak użytecznéj wywoła pracy.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* iż na dniu 22 lipca zmarł w Warszawie znany zaszczytnie u nas malarz Franciszek Lampi przeżywszy lat 69.

— W Paryżu zamyślają o budowie wielkiego wodociągu, któryby całe miasto mógł zaopatrywać w dostateczną ilość wody z kanału Ourcq. Już dziś prowadzą z niego wodę, ale niedokładnie, lecz dzisiejszy wodociąg i inny z Arancueuil, tudzież studnia artezyjska w Grenelle nie starczą wody. Późniéj każda ulica ma mieć swoją studnię dla czerpania wody. Koszta tego przedsięwzięcia obliczone są na blisko 3 miliony franków.

— Z Genewy donoszą, że dnia 7 lipca w czasie pięknéj pogody dwaj Anglicy Goodal inżynier rządowy i towarzysz jego Broson z ośmioma przewodnikami i jednym ochotnikiem, weszli na szczyt góry Montblanc. Od dnia 8go sierpnia 1786, odkąd Paccard i Balmat pierwsi na szczyt téj góry weśli, było to 38 wstąpienie. Jedno z nich uskutecznił nasz poeta Malczewski.

— Na morzu Kaspijskiém łowcy psów morskich, porwani są niekiedy na krach na głębokie morze, i rzadki wówczas wypadek ocalenia ich. W marcu chłop jeden z gubernii Astrachańskiéj wyratował dziesięciu takich łowców, którzy dwa tygodnie miotani byli na bryle kry po morzu. Dnia 27go marca dwóch mieszkańców Astrachanu udawszy się na podobne łowy, natrafili jednego kozaka z Gurjewa, 4 Kirgizów z dwoma końmi. Kozak i Kirgizi błąkali się na morzu cały miesiąc, a od 15 marca żyli tylko rybą złowioną, a trochą mąki, która im została, karmili konie.

— Pan de Mouillard w Brukseli wynalazł narzędzie chirurgiczne, kilkanaście franków kosztujące, które najdokładniéj zastępuje pijawkę. Próby robione w szpitalach brukselskich, bardzo pomyślnie wypadły. Narzędzie to opatrzone jest w smoczek z gutta-perchi, który ssie krew do napełnienia się i potém odpada jak pijawka.

— Młody chemik bazylejski C. Meyer, wynalazł sposób zapalania i gaszenia gazu za pomocą iskry elektrycznéj, tak, że latarnie gazowe całego miasta połączone drutem, zapalone być mogą w jednéj chwili.

— W Nowym-Yorku znajduje się na cmentarzu nagrobek, na którym ten szczególny czytać można napis: „Tu spoczywać będzie N. N., który utrzymuje jeszcze tymczasowo skład kapeluszy na ulicy Jakóba Ner 14".

Przyjechali do Krakowa od dnia 26 do 27go lipca: — Hr. Esterhazy Władysław ze Lwowa. Pawłowski Leopold z Jasła. Baron Konopka Leon z Tarnowa. Agopsowicz Deodal, Bogdanowicz Deodal z Pragi. Trzciński Maxymilian ze Stryja. Hr. Golejewski Antoni z Berlina.

Wyjechali: Hr. Rey Stanisław do Brzeska. Gostyński Seweryn do Tarnowa. Hrabina Dzieduszycka do Szczawnic. Hr. Mitrowski Antoni do Tarnowa. Baronowa Borowska Julia do Sieniawy. Augustynowicz do Rzeszowa. Książę Sanguszko do Tarnowa. Hr. Miączyński Maciéj do Lwowa. Br. Badenfeld Wilhelm do Wiednia. Wysocki Ignacy do Prus. Stablewski do Poznania. Hr. Bukowski Edward, Dąbkowski Tadeusz, Rutkowski Klemens do Karlsbadu. Hr. Przebendowska do Marienbadu. Hr Łubiński Seweryn do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 27 lipca. Z powodu żniw bardzo mało dziś zboża z nadgranicy polskiéj zwieziono, bo zaledwie do 800 korcy, dla tego ceny poskoczyły aż 1 do $1\frac{1}{4}$ złr. nad targ ostatni. Wszakże kupowano tylko na zużycie, co najpotrzebniejsze i tak miejscowi jak i obcy kupujący chcieli się tylko na tydzień zaopatrzyć, jest bowiem nadzieja, że po głównych żniwach znacznie ceny spadną. Żyta 300 do 400 korcy płacono tak z wozów jak i wsypek po $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$ do $7\frac{3}{4}$, 8, $8\frac{1}{8}$ złr. Pszenicy tyleż po $7\frac{1}{2}$, 8, $8\frac{1}{2}$ do 9, $9\frac{1}{4}$. Jęczmienia przeszło 200 kor. $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$, 6 do $6\frac{1}{4}$, $6\frac{1}{2}$. Chłopi zwieźli trochę nowego żyta na targ pięknego gatunku i sprzedali je na 7 do $7\frac{1}{2}$ złr. Jagły zostały sprzedane na 10 do $10\frac{1}{2}$, $10\frac{3}{4}$, 11 złr. Groch i owies niezmienne.

Konopi jest podostatkiem, gdyż niema pokupu na ten artykuł, prócz na miejscowe użycie. Z Prus mało się teraz o nie zgłaszają, bo z powodu wysokiego stanu banknotów a niskiego agio pruskiéj monety niemają korzyści. Tu sprzedają wiedeński centnar po 15 do 19 złr. Potaż nie przedstawia żadnych widoków i bardzo słabo odchodzi, główni nabywcy Prussacy dostają teraz potaż taniéj ze Szczecina i Królewca, dokąd w znacznych partyach z Rosyi przychodzi. Tu łatwo dostanie wiedeński centnar na 10 do 11 złr. Zapasy na tutejszy plac aż nadto wystarczające.

Sanok 24 lipca. Zbiór siana i koniczyny już i w górnéj części naszego obwodu jest ukończony. Do tak prędkiego i wczesnego ukończenia, panująca ciągle pogoda, bo ciepło mieliśmy 25° Reaumura, przyczyniła się. Robotników było dosyć i za mierną cenę, bo chłop przymuszony głodem, szedł chętnie na zarobek. Siana mamy tyle właśnie co i przeszłego roku, przeciwnie zaś koniczyny znacznie mniéj jak zeszłego roku, bo przez panujące upały niemogła wzrosnąć. Z końcem tegoż miesiąca spodziewamy się rozpocząć żniwo, jak ono wypadnie, późniéj doniosę. Jak wiadomo żyta w ogólności chybiły. Pszenice zaś ozime jak i jare dosyć dobrze wyglądają, równie też i jęczmiona, to wszystko zaś jest w równiejszéj części naszego obwodu, przeciwnie zaś w górnych częściach naszego obwodu nie wiele dobrego spodziewać się możemy po tak póżnym zasiewie i posuszy, albowiem owies, któren ledwo na piędź wzrósł, już się sypie. Zboże po targach w naszych miasteczkach znacznie staniało, bo handlu żadnego niemasz, ogranicza się tylko na potrzebie miejscowéj, i sprzedaje się pszenica tak ozima jak i jara korzec po 20 złr. w. w., żyto po 16 a nawet i niżéj. jęczmień po 12, owies po 8, groch i bób po 18, kukurudza po 17 złr. w. w., któréj z Węgier i Podola bardzo i zanadto dużo spekulanci sprowadzili. Handel bydłem tak roboczém jak i dojném jakoteż i końmi, jest zupełnie uśpiony. Kartofli choć tak mało w naszym obwodzie sadzono, niestety zaczyna się już zaraza na nich pokazywać, i może ich tyle nawet nie zbierzemy, ileśmy wsadzili, przeto je już teraz wykopują i używają, a nawet i po miasteczkach sprzedają, a to garniec po 25 kr. w. w.

Gdańsk 23 lipca. Ostatnia angielska poczta przynosi nam zniżenie w cenach krajowéj pszenicy, nie notując żadnéj na zagraniczne ziarno odmiany, dla zupełnego braku żądania, tudzież małego obrotu interessów.

I w Londynie i w całéj Anglii przeszkadzały susze i burze, ale nic o żadnych szkodach nie słyszano, targi przeto zostały bez wrażenia. W pierwszym tygodniu sierpnia zaczynają się w Anglii żniwa i trwają w całym kraju od 6 do 8 tygodni. Położenie więc handlu zbożowego stósownie do warunków temperatury, albo się polepszy lub też w obecnéj pozostanie stagnacyi. Choroba kartofli i wcześniéj i powszechniéj jak w zeszłych latach okazuje się, ale to już żadnego nie wywiera wpływu w obec pięknie przedstawiających się urodzajów.

W ostatnim tygodniu dowieziono do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	siem. ln. i rzep.	mąki cent.
z kraju kwar.	3,595	122	3,549	715	—	16,267
z zagr. „	8,663	4,148	17,032	2,780	—	15,433

We Francyi ogólna przeważa obawa, że trzytygodniowe tropikalne upały zawcześnie wysuszyły ziarno. Za kilka dni żniwa się rozpoczną, i można będzie z większą pewnością wiedzieć, czy to w istocie były szkody i jakie? Wszakże i na prowincyonalnych i na paryskim targu okazywało się nam ożywienie i niejaka ku podwyższeniu dążność, w niektórych nawet częściach Francyi, materyalną notowano poprawę.

W Anglii i Holandyi przy dobréj pogodzie, tudzież nadziei obfitego zbioru, ceny nie przestają się uchylać, a na wszystkich portowych i konsumcyjnych niemieckich targach, tak pszenica jak i żyto znacznemu uległo zniżeniu, co się tłómaczy wielką obfitością dowozów i zapasów, tudzież niepodobieństwem odbytu w Anglii.

Gdańska giełda przedstawiała w tym tygodniu obraz zupełnego zdekurażowania. Wszyscy ciągle są za sprzedażą, a nikt do kupna niemiał ani odwagi, ani ochoty, bo wysłane ładunki z tutejszego portu, w niemożności sprzedania, musiały pójść na spichrze w Anglii. Po cenach bardzo zniżonych niektóre tranzakcye miały miejsce, a najwyższa w ciągu 3ch dni osiągniona cena, była 415 guld. za ziarno wyborowéj piękności.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prusk.	korzec warsz. zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy	od 127 do 128/9	od 365 do 370	27	2	27	25
	„ 128/9 „ 131	„ 377½ „ 385	28	20	29	—
	„ 132 „ 133	„ 410 „ 415	30	25	31	6
ze spichrza	„ 131 „ 133	„ 382 „ 402⅔	28	23	30	9
Żyta	„ 113 „ 123	„ 220 „ 240	16	16	18	1
Jęczmienia	„ — „ —	„ — „ 245	—	—	18	13
Rzepaku	„ — „ —	„ 432 „ 438	32	16	32	28

Po długiéj suszy wczoraj mieliśmy przerwany deszcz. Żniwa żytne są w pełnym trakcie, ale o wydatku nic nie słyszeliśmy pewnego.

Drzewo znajduje bardzo łatwy i korzystny odbyt. W ciągu tygodnia sprzedano 200 belek sosnowych długości $27\frac{1}{2}$ stóp w przecięciu, stopa kub. po $5\frac{1}{2}$ sgr.; 1600 sztuk dług. $27\frac{1}{2}$ po $5\frac{2}{3}$ sgr.; 2366 długości od 27 do 31 stóp po 6 sgr.; 3600 $33\frac{1}{2}$ stóp długości po 6 sgr.; 800 sztuk 16 stóp długości po $6\frac{1}{6}$ sgr.; 1900 sztuk $32\frac{1}{2}$ stóp dług. po $6\frac{1}{3}$ sgr. stopa; 700 sztuk belek dębowych 17 stóp w przecięciu długości po $8\frac{1}{2}$ sgr. za stopę kubiczną na brak.

Toruń: przebyło w ciągu tygodnia na 8 berlinkach, 78 tratwach pszenicy łasztów 245, belek 17,546, 306 sążni opału, 52 belek dębowych, 61 łasztów klepek.

Kursa zamian: Londyn $204\frac{1}{4}$. Amsterdam $102\frac{1}{2}$. Hamburg $45\frac{1}{4}$. Warszawa nienotowana.

Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 27 lipca.* — Metaliki 5-proc $96\frac{5}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $87\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. $78\frac{3}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. 93 — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — z ciągn. z 1839 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $119\frac{1}{2}$. — Londyn 11 54—56 kr. — Paryż $141\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1353. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95\frac{5}{16}$. B. $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 28 lipca. — Banknoty $89\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $103\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 101. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy Król. Pols. bez kup. dają $100\frac{3}{4}$, żądają 101. — Listy zast. galic. bez kup. żądają 85 dają $84\frac{1}{2}$. Cwancygery stare $103\frac{1}{4}$, nowe $104\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 25 lipca. — Dukat holend. 5 złr. 38 kr. — Dukat ces. 5 złr. 43 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 52 kr. — Rubel ros. 1 złr. $54\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 26go lipca. — Metaliki $96\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka. $87\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wied 1352. — Akcye kolei żel. szl. $227\frac{3}{4}$. — Agio od złota 26. od srebra $19\frac{5}{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 26 lipca. Banknoty austryackie $86\frac{1}{3}$ ż. Banknoty polskie $96\frac{1}{3}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{7}{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{7}{12}$ d., — dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{1}{4}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $89\frac{5}{6}$ d.

N.4545. CESARSKO KRÓL TRYBUNAŁ (1148)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie ustawy hyp. z roku 1844 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa mających prawa do spadku po Walentym Drewniaku składającego się z $\frac{7}{8}$ części wieczystéj dzierżawy młyna w dystrykcie Balickim we wsi Zabierzowie położonego, aby się z takowemi do c. k. Trybunału w przeciągu miesięcy trzech zgłosili, po upływie bowiem zakreślonego terminu spadek rzeczony Stanisławowi Bogdzińskiemu nabywcy praw od sukcessorek Magdaleny z Drewniaków Krukowéj i Katarzyny z Drewniaków Korzonkowéj, sióstr zmarłego Walentego Drewniaka przyznanym zostanie, — Kraków d. 2 lipca 1852.

Sędzia prezydujący *J. Kopyciński.*
(2-3) Z. Sekr. *W. Płonczyński.*

N.4691. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1156)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. wzywa mających prawo do spadku po śp. Antonim Niedzielskim doktorze medycyny pozostałego, z ruchomości gotowizny i kosztowności, oraz z kamienicy pod L. 181 w gm. II. m Krakowa położonéj, składającego się, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili się; w przeciwnym razie spadek ten zgłaszającym się Janowi, Maryannie, Antoniemu i Franciszkowi Niedzielskim, dzieciom zmarłego przyznanym zostanie. — Kraków d. 7 lipca 1852.

Sędzia prezydujący *J. Kopyciński.*
(-3) Z. Sekretarz. *W. Płonczyński.*

Ner 3463. (1189)

CESARSKO-KROLEWSKI TRYBUNAŁ

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po zmarłym Kasprze Kukule inaczéj Kukulskim, składającego się z $4\frac{1}{2}$ zagonów gruntu pod L. 267 kom. hyp. 9 wójt. w Czarnéj wsi w gm. IX. miejskiéj położonego, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, — w przeciwnym bowiem razie grunt ten Konstantemu Bylicy jako nabywcy praw spadkowych Wojciecha Jana Kukuły inaczéj Kukulskiego syna zmarłego, na skutek wniesionego przezeń podania przyznanym zostanie. — Kraków dnia 15 czerwca 1852.

Sędzia prezydujący. *J. Kopyciński.*
(2-3) Z. Sekretarz W. Płonczyński.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
27	2	27" 2''' 376	+ 17° 2	5''' 21	pł. wschod. słaby	pochmurno		+ 18° 4	+ 12° 2
„	10	„ 2 314	+ 14 0	4 99	wpn. wschodni „	pogoda z chmur.			
28	6	„ 2 377	+ 12 6	4 84	„ „	„			

*) W porównaniu z ogłoszonym już wykazem z r. 1850 o ½ mil. złr. mniéj, z powodu wykreślenia tu summy téj obróconéj na koszta budowy kolei żelaznych.

W DRUKARNI CZASU.